8. Sierpnia r. 1822.

WANDA

Nr. 8.

TYGODNIK POLSKI.

Mogiła

SUŁKOWSKIEGO poległego w Egipcie.

Po między piaski skwarnemi,
Nad brzegiem Nilu żyżnego,
W dalekiej Egiptu ziemi;
Jest grób Lechity mężnego.
Nad niem się orzeł biały unosi,
W skrzydła jak w tarczę burza mu bije,
On niebu chwałę Polaka głosi.
I ziadłe szponem rozpędza żmije,

Obok gdy skwarne upały;
Kryje się pasterz w cieniu gałęzi,
Na ten patrzy grób zdumiały,
I nuci smutek co serce więzi.
Co dzień gdy pogna w te miejsca trzody,
Siada na głazie koło opoki,
Piją jagnięta sąsiedne wody;
Roszące zbroję Rycerza zwłoki.

„ Po co przyszedłeś burzyć te grody,
„ Te ci niewinne przebiegać kraje;
„ Po co rzuciłeś twoje zagrody,
„ Ojczyste błonia, ojczyste gaje?
„ Smierć znalazłeś w obcej ziemi,
„ Obcy usypał mogiłę
„ Nie zroszą jej łzy swojemi
„ Twej kochanki oczy miłe.

Nieszczesny! nie dla zaszczytu,
Stawiał piersi tutaj śmiałe;
Pomnożył ojczyzny chwałę,
Nie polepszył zaś jej bytu.

Któreż nie żyźnieją ziemie
Krwią Polaka jego chwały?
Któreż to śmiertelnych plemię,
Nie zna już Lechitów strzały?

Ten Cyprys co nad mogiłą rośnie,
I swe przychyla włosy ku ziemi,
Gdy liście żółkną po wdzięcznej wiośnie;
On to przykrywa mogiłę niemi;

Lecz wkrótce wiatry szalone,
Co świszczą w dolinie,
W każdą rozniesą je stronę,
Zdrój zniemi popłynie.

Tak twoje piersi Rycerzu drogi,
Słoniły franków szeregi;
Tak nam cię zawsze zawistne Bogi,
Na obce przeniosły brzegi.

Spoczywaj cny Rycerzu na dalekiej ziemi,
Wszak znają twoje dzieła nieodrodne syny;
Drzewa! słońcie mogiłę gałęźmi swojemi,
Wiatry! gromy! nie budźcie Polaków dziedziny.

Po co marmurów? cieniu kochany,
Zniszczy biorąc je czas z sobą,
W sercach Rodaków masz grób kopany,
A łzy ojczyzny żałobą.

Kairu dziewice!
Kiedy wasze lice,
Ta strumienna woda zrosi;
Kwiat podlejcie na mogile,
Niech mu rośnie, kwitnie mile,
Polska łzą was oto prosi.

Felix Bagniewski.

RENEGAT
Romans

Przez Hrabiego d'Arlincourt.

(Ciąg dalszy.)

Od strony równin wznosi się tuman kurzawy Trzej uzbrojeni rycerze na ognistych rumakach zbliżają się ku piramidzie Fabjusza. Przychodzą do Ezyldy. Są to wierni jej towarzysze z Segorum. Xiężniczko! — rzekł jeden z nich. Chytry Karól Martel, spełnił miarę zbrodni; obwieścił w obozie, iż sprzysięgasz się z wodzem niewiernych na upadek ojczyzny, iż dziś nad brzegiem morza, naradzacie się oboje nad kraju zniszczeniem. Całe wojsko otrzymało rozkaz pojmania cię gdzie kolwiek byś była, a kilka oddziałów wiernych Karolowi Martelowi, przecięło wszelkie połączenie z Segorum. Życie Pani jest w niebezpieczeństwie, a Karól zwycięztwa twoje przypisując jedynie czarom, skazał cię na spalenie.“

Jakiż wypadek dla Ezyldy. Niespodziany cios, w tej właśnie chwili ją uderza gdy łaskawe niebo, wszystkie jej życzenia spełniać już miało.

Lęka się wrażenia jakie tą zgubna wiadomość uczyni na Agobarze.

Z nieśmiałością spogląda na wodza Saracenów Niestety! potwierdzają się jej domniemania; znikł urok z serca Agobara. Spogląda na nią z uwagą; ale miłość już nie ożywia męzkiej jego twarzy. ,,Chrześcijanko — rzekł ostro! Taka jest uczciwość twego Króla; wdzięczność twego narodu, sprawiedliwość Niebios.‟

,,Takie są — odpowiada bohatyrka — doświadczenia opatrzności. Na te słowa, Agobar porywa trąbkę z kości słoniowej, i potrzykroć wydobywa z niej dźwięk głośny który Echo po skałach powtarza. Natychmiast skały okryły się tłumami Muzułmanów, a na nich czele Alaor młody.

Powiedz — rzecze syn Thierrego głosem dzikim a przecież zdradzającym miłości — rozkazuj! — Czego żądasz. — Spojrzyj na to wojsko... na te pola... wszystko to twoje. Chceszże zemsty nad Karólem? Stawię go przed tobą w kajdanach. W kraju nad którym władam ofiaruje ci schronie i berło‟

Niech orszak twoich żołnierzy odprowadzi mię do Segorum, i strzeże przed nieprzyjaciołmi którzy mi tamują drogę do Cewennów.

Jest że to ostatnia twoja wola.

Wszelka inna shańbiłaby mię.

Alaorze! Na czele zastępu twego odprowadź

Xżniczkę Lutewy. Bądź jej tak posłusznym jak mnie samemu. Za jej życie, krwią twoją odpowiesz"

To mówiąc Agobar żegna się z Ezyldą, szykuje wojska do bitwy wysyła gońców do znaczniejszych Wodzów Muzułmanów, chcąc w walnym boju poskromić dumę Karóla Martela.

Wojsko Chrześcjan, rozdzielone w trzy części okrywa doliny Angustury. Będąc daleką od wojsk Królewskich, Ezylda zaledwie rozpoznaje ich postępy, gdy przeciwnie legijony Muzułmanów prawie pod jej okiem wykonywają biegłe swoje obroty. Objąć, roztrzygnąć, przedsiewziąść, zwyciężyć, jest dla bohatera Saraceńskiego dziełem jednej chwili. W mgnieniu, możność od niemożności rozróżnia a bystry genjusz jego umie zarazem stawiać przeszkody nieprzyjacielowi i postanowione zniweczać.

Dano znak do boju. Na ognistym Arabskim rumaku Agobar leci na pole sławy; grożna chorągiew czarna powiewa przed nim szerząc postrach i śmierć. Waleczne jego zastępy idą za nim z dumą i ufnością. Złociste promienie zachodzącego słońca miotają blask na las dzid i puklerzy. Rżenie rumaków, odgłos trąb, krzyk walczących, i szczęk broni, tworzy łoskot niezgodny, przepowiedni spustoszenia.

„Miej Pani litość nad cierpieniem mojem —

mówi Alaor do Ezyldy. Agobar walczy, a jam nieczynny; on jest wśród nieprzyjaciół, a mnie niema przy jego boku. Któż mu będzie tarczą.“

„Kazał mi być ci posłusznym. Ah! Pani rozkaż iść do Agobara. Niech go piersią swoją zasłonię. Jeżeliś kochała kiedy, Xżniczko! Zaklinam cię wysłuchaj proźb Alaora.“

Bolesć, przywiązanie i zapał młodego Saracena, miał coś w sobie zarażliwego. Tkliwe jego uczucia przeszły w serce Ezyldy. Wzruszona wraca wolność Alaorowi; orszak tylko jego pozostał przy niej.

Jakiż widok dla dziewicy Cewennów; po krótkiej chwili walki, Chrześcjanie pierzchają, a tryumfujący Agobar ściga Martela. Rozpacz miota dziewicą. Gdyby Karól Martel był zwyciężył, w łasce losu upatrywałaby zwycięztwo zdrajcy, ale że Karol pierzchnął przed Agobarem w tem zgubnem dla Francji zdarzeniu, upatruje niebios karę.

Bohatyr Saracenów ścigał trwożnych zbiegów; nagle staje, spojrzał na wieżę w której był z Ezyldą, i z wielkim podziwieniem swoich wojowników zawiesza tryumf; i rzeź wstrzymuje; i potem zwolna, i prawie mimowolnie zbliża się ku Pomnikowi Fabijusza. Ezylda pojmuje wspaniałomyślność zwycięzcy.

Muzułmanie radosne okrzyki wznoszą na cześć

bohatyra Angustury, i gdy niektóre ich zastępy pędzą za niedobitkami wojsk Królewskich, odgłos zwycięztwa, miłości i uwielbienia wznosi pod obłoki nieśmiertelnego Agobara. Oczy bohatyra jaśniejące męztwem i chwałą, z wdzięcznością spoglądają na tłumy wojowników których jest bóstwem, składa im dzięki wdzięcznym uśmiechem. Zsiadł z dzielnego rumaka; chce uniknąć czci tryumfu i wchodzi w szeregi wojowników. Ale daremnie! jeden z najpotężniejszych wodzów Saraceńskich, przebiega tłumy, kładzie koronę na skronie zwycięzcy, klęka przed nim i woła: ,, Niech żyje Agobar! nasz bohatyr i Król. Natychmiast przy odgłosie trąb i kotłów, całe wojsko klęka przed nim, a bohatyr stojąc sam na równinie, a mając u nóg swoich naród cały zdaje się sędzią ziemi.

Ten widok musiał pochlebić dumie zdobywcy. Niespodziana ofiara koronę, mocno umysł jego wzruszyła. Jednakże odzyskawszy przytomność; zdziera z czoła korone Królewską i ciska ją pod nogi z oznaką gniewu. Ezylda niesłyszy słów jego. Ale czyn więcej znaczy niż słowa; Agobar zrzeka się purpury.

Mimo odpowiedzi i zrzeczenia się, Muzułmanie obwołują go Monarchą. Z tarczy i broni wznoszą tron Królewski, a Renegat, niesiony na ręku

swoich czcicieli, został mimowoli posadzony na tronie. Rzucają przed nim wieńce i kwiaty, a przy odgłosie janczarskiej muzyki, nucą hymny wojenne.

Z wysokiej skały widziała Xiężniczka całą tę uroczystość tryumfalną. Wkrótce znikła z przed jej oczu, podobna do cudownych teatralnych dekoracji; Alaor stanął przed nią. „Gdzież się chcesz udać Xiężniczko!“ — „Do Segorum — odpowiada Ezylda.“

Schodząc z opoki spostrzega Xiężniczka na morzu liczną flottę pełnym żaglem płynącą. Bandera Mahometańską dumnie powiewa. Pewnie to są nowe posiłki, które potężny Kalifa Abderam przysyła Naczelnemu wodzowi wojsk swoich.

Ezylda pokazuje flottę młodemu Alaorowi. Zbladł młodzian, a trwoga maluje się w rysach jego. „Poznaję banderę Atyma — zawołał — zawiść i zdrada sprowadza zapewnie tego najzaciętszego nieprzyjaciela Agobara.“

Córka Teoberta, towarzyszona od Alaora udaje się do Segorum.... Niezadługo stanęła u stóp Cewennów. Widząc z daleka twierdzę, odsyła orszak, i sama ze starcem z czarnej skały wchodzi do twierdzy.

Któż opisze zadziwienie Xcia. Awernu na widok bohatyrki. Haniebne postanowienie Karola

Martela obwołujące Ezyldę zdrajczynią, przysłane zostało do Segorum, razem z rozkazem, aby Leodat wojska swoje połączył natychmiast z zastępami Królewskiemi dla walczenia przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, inaczej będzie uznany buntownikiem. Odebrawszy taki rozkaz powszechne oburzenie przejęło umysły. Wodzowie twierdzy zdarli pismo przywłaszczyciela, i zaraz nazajutrz wszyscy mieli wyjść z Segorum w pomoc Xiężniczce.

Po pierwszych objaśnieniach rzekła Ezylda do Leodata głosem poważnym i surowym. Jakto? Nieposzliście w pomoc Chrześcjanom dla ocalenia Ojczyzny. Bitwa pod Angustura byłaby może wygraną. Tak więc ja jestem przyczyną tryumfu niewiernych i ja com myślała, żem zdołała w was wzniecić ogień patryotyzmu. Takżeście to słuchali głosu Ezyldy. Leodacie! Nad ojczyznę, nad Niebo, mógłżeś wyżej kłaść kobietę.—Odtąd przytomność moja w wojsku byłaby szkodliwą, byłaby hasłem niezgody, i do nieszczęść barbarzyńskiej wojny przydałabym klęzki wojny domowej.— Xiążę! za powrotem z Segorum przyrzekłam ci mówić o synu Thierrego. Jutro dowiesz się wszystkiego.

Odeszła. Nazajutrz zrana już jej w Segorum niebyło, a list następujący oddany został Xięciu Awernow.—

„ Szlachetny Xiążę! W nieobecności mojej poruczam ci dowództwo Segorum. Pokaż się godnym synem Francji. Jeżeli ci szacunek Ezyldy jest drogim, jezeliś ją kochał kiedy, prowadź jej wojsko do zwycięztwa, i zawsze dla ojczyzny siebie poświęcaj.

„ Pytasz mię o los syna Thierrego. Klodomir żyje. Więcej mówić niemogę. Obwołać go Królem nie jest rzeczą podobną. Niech ta tajemnica, zostanie ukrytą w twem łonie.

Co do mnie póki trwać będzie wojna, a Karól niesprawiedliwych podejrzeń i prześladowań, niezaniecha, oddalę się od Teatru bitew. Nieweszłam neń dla własnej chwały ale dla ocalenia ojczyzny. Z tajemniczego schronienia, w którem zostawać będę nieprzestanę spoglądać na was. Nie, nieporzucam was na zawsze, myślą i sercem będę z wami. Oddalenie się moje niech wam służy że nowy dowód mego dla was poświęcenia. Przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi niech się łączą wszystkie stronnictwa. Im prędzej pokonacie niewiernych, tym prędzej ujrzycie Ezyldę. Niech postępowanie wojska mego będzie mojem usprawiedliwieniem.“

Xiężniczka sama z Gondairem wyszła z Segorum. Ty co znasz wszystkie tajemnice Cewennów, — rzecze do niego — Proroku gór, prowadź mię do jakiej samotnej ustroni, gdzie bym mogła przepędzić życie wolna od niebezpieczeństw.

„Xiężniczko! — odpowie Gondair — Życzenie twoje będzie spełnione. Jutro będzie ukryta w zachwycającej ustroni w siedlisku pokoju, w miejscu Francji i Europie nieznanem.“

Niewiedząc co o tej osobliwszej myślić odpowiedzi; dziewica Cewennów z zadumieniem na starca spogląda; uśmiechnął się i mówił dalej te słowa.

„Niedaleko Segorum na zachodniej stronie, wznosi się ognista góra Fontanias tak sławna w naszej okolicy. Ze szczytu tego grożnego Wulkanu wznoszą się ogniste wyziewy i wejścia bronią. W dzień, ogień niejest widzialny, ale rozpadliny gór odkrywając białe wapienne kamienie, błękitnawe żużle, i spalone rudy, wystawiają z daleka obraz spustoszenia. Ale w nocy widok jest okropny; przez rozpory wulkaniczne wymykają się tumany ognia miotając czasem popiół i kamienie. Jeżeli narażając się na żar który w nogi piecze, ciekawy wądrowiec, zbliży się pod jaskinie skał, usłyszy ziemię pod stopą jego jęczącą.

„Za temi grotami jest roskoszna dolina przez kilku patryarchów i rodziny ich zamięszkana. Opoki wulkaniczne potrójnym obwodem otaczają ten raj nieznany. Dwie tylko drogi prowadzą do niego. Jedna niezmiernie niebezpieczna przechodzi przez kratery góry Fontanias, i tylko taki

człowiek iść nią się ośmieli, który lekce waży życie. Druga jest to koryto starożytnego strumienia przeżynającego górę, i którego wody kręcąc się długo pod sklepieniem oblewają szczęsną dolinę. "

„Ten strumień jest że spławny — pyta Ezylda." — „Jest; odpowiada starzec. Można go przebyć ale na bardzo małej łódce, w której zaledwie dwie osoby pomieścić się mogą. Tą tajemną drogą udaje się często do nieznanej doliny. Gdy przez ciekawość, której zaledwie nie przypłaciłem życiem, odkryłem wśród ognistych gór Fontanias, okolicę zupełnie nieznaną, dziękowałem niebu że mię sprowadziło na tę szczęsną ziemię. Przebyłem na niej kilka tygodni, a wkrótce najtkliwsza przyjaźń złączyła mię z patryarchami tej doliny. Niektórzy z nich znają niebezpieczny wchód do ich ustroni, wiedzą iż są inne jeszcze kraje na świecie; ale wychowawszy dzieci w tem przekonaniu, że wychód z doliny jest wejściem do piekła, nietrudno im było odosobnić ich od reszty świata.

„Wkrótce zyskałem ufność i przyjaźń starców tej ustroni, którzy musieli znać świat, ludzi i nieszczęście. Oprowadzili mię po całej swojej ziemi, której płody wszystkie ich potrzeby zaspokajają. Dziwiłem się nad ich przemysłem, pracą, prawami i zwyczajami. Widziałem że bez pomocy

innych mieszkańców globu mają wszystkie słodycze życia; a niechcąc zniszczyć ich szczęścia zachowywałem o nich przed ludźmi najgłębsze milczenie.“

„Obecność cudzoziemca zdumiała młodych osadników. Patryarchowie musieli im przyznać że są inne wsie prócz Fontanias, inne narody prócz ich rodziny. Ale dzieciom swoim prostym i niewinnym wystawili tak okropny obraz reszty ziemi, iż łatwo na nich wymogli przysięgę, że się nigdy nieoddalą z szczęśliwej doliny.“

„Często powracałem do nich. Jeden z Patryarchów odkrył mi pieczary i podziemny kanał przez który łódką przepłynąć można. Odtąd zawsze tą drogą do nich przybywam.

„Gdzież jest łódź twoja— spyta się Ezylda.“ U stóp góry Fontanias ukryta w grocie pod którą strumień ucieka. — Idźmy natychmiast.

Oddalają się z Segorum. Zapuszczają się w skały, lasy i przepaści. Gondair jest przewodnikiem Ezyldy. Bard Gaułów trzyma arfę w ręku, o którą uderzając przypadkiem gałęzie drzew, wydobywają miłe dźwięki. Takim był Ossjan gdy prowadził Malwinę wzdłuż strumieni Morwenu.

Gdy się po kilku dniach zbliżali już do grot Fontanias, dzwięk trąby rozległ się w około. Słucha Xiężniczka, nastąpiło po łoskocie ponure mil-

czenie. Taką jest sława— zawoła Ezylda — Dźwięk przemijający.

— Już jesteśmy blisko łodzi — mówi starzec z czarnej skały, Saraceni posunęli się aż pod te skały dalekie, od których nas parów oddziela, poznałem odgłos ich trąby wojennej.

„Jakto— jeszcze przelękniona bohaterka— ty myślisz że tu jest Agobar..... Zaledwie rzekła te słowa gałęź cyprysu trąciła warfy i smutne wydała brzęki.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiersze i Miłość

z *Francuzkiego*

do MALWINY.

Pięknościom którem sławił w wesołym humorze
Droga moja Malwina zazdrościć nie może.
Przyjaciółko któż zdoła zrównać wdzięki twoje,
Im tylko wiersze dałem, tobie serce moje
Dla nich Apollo zapału udzielał,
A ku tobie natchnienie Amor wemnie przelał.
Do nich raz tylko pisałem,
Do ciebie płonąć będę niezmiennym zapałem.

Przy nich uległem rządzy rymowania,
Przy tobie serca potrzebie,
Dla nich byłem poetą z manji do pisania,
Kochankiem jestem dla ciebie.
Korzyści co łaskawic dałyście mi użyć,
Czyż kto ocenić nie umie.
Zdołałem pismy memi podchlebić ich dumie,
A na twą stałość miłością zasłużyć.
One niekiedy moje rymy uwieńczały,
Tyś uwieńczyła najczystsze zapały;
Każdy dzień witam z uczuciem wesołem
Zyskałem czego pragnąłem,
Dla mej pracy, jej pochwałę
Dla mego serca, twoje serce całe.
Więc się podwójną roskoszą upajam,
Miłość własną i miłość serca uspakajam.
Ale wolę, i z tego uczucia się szczycę,
Roskosz niż sławę, niż zgiełk tajemnicę.
M Melwino! twój uśmiech roskosz ma jedyna,
Niech mię świat krytykuje, a kocha Malwina,
Nad jej miłość nic dla mnie droższego już niema.
Wolę jeden jej uścisk niż całe poema,

Br: Hr: Kiciński.